Rok VI. Kraków, 15 lipca 1875. Nr. 138.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja przy ulicy Sławkowskiej Nr. 262.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Szanowni P. T. Czytelnicy! Z następnym numerem Redakcya „Djabła“ przechodzi w inne ręce, które go regularnie dwa razy w miesiącu wypuszczać będą na pokaranie złego a na uciechę dobrych w świat, a to mianowicie 1go i 15go każdego miesiąca. Z dniem dzisiejszym zstępuje „Djabeł“ do piekieł, zkąd odrodzony w nowéj ozdobniejszéj niż dotąd sukience ukaże się za dwa tygodnie przed Waszemi oczyma a po rogach nowych i pazurach poznacie go!...

Maluczko a zobaczycie! tymczasem nie chcąc Wam najmilsi i wierni mi Czytelnicy sprzedawać djabła w worku, na uspokojenie tylko Wasze donosimy, iż cena prenumeraty pozostanie niezmienioną — i prosimy, abyście cierpliwie oczekiwać chcieli ukazania się następnego numeru, a potém nadsyłać będziecie mogli prenumeratę do księgarni Adolfa Dygasińskiego w Krakowie, skąd niechybnie odbierać będziecie „Djabła“ dwa razy każdego miesiąca; Wy zaś ktorzyście już nań złożyli grosze, odbierać go będziecie także wedle Waszéj należytości.

Czekajcie tedy i zachowajcie mi względy Wasze nadal, chociaż mię dotychczasowa Redakcja ze swoich w inne ręce wypuszcza.

Do widzenia 1go sierpnia, 7go roku mego żywota.

Reminiscencje djabelskie.

Dawno już, dawno nie byłem na tym naszym pięknym świecie, i dziwnie łzawo a tęskno zrobiło mi się na sercu — *wziąłem* więc i powróciłem.

I powróciwszy, ani poznałem mego wiernego krakowskiego narodu! Wszyscy jakoś wyładnieli, podobrzeli, wyanielili się, że tylko bierz — i żywcem do kotła wsadzaj.

A oto ujrzałem wielkiego męża z większym jeszcze guzem na głowie, męża, który czarny jako kruk, szukał plam czarnych, a szukając rachował i wyrachował, że dwa razy dwa jest trzy.

I rozwiązawszy taką zawiłą zagadkę nie krzyknął: „Eureka!“ na podobieństwo innych rachmistrzów — ale zwołał ku pomocy setki kruków bez guzów i rzekł onym: „Pójdźcie a kraczcie wraz ze mną“.

I z tego krakania powstał dym i swąd wielki— ale ognia nie było.

Uradowała się wielce myśl moja, bo właśnie zawakowała w piekle posada wielkiego rachmistrza i kontrolera — przedstawiłem więc na kandydata małego kruka z wielkim guzem — i poszedłem na pogrzeb.

I przybrawszy postać świętoszka, wdrapałem się na kazalnicę i zapomniawszy o tym, co leżał na katafalku, począłem wymyślać żywym i szkalowałem tych których nienawidziłem i plwałem na tych, co nie dali mi wdrapać się wyżéj — lud prosty przeto nie mogąc pojąć mojéj mowy, płakał i szlochał gorzkiemi łzami sądząc, że mówiłem o nieboszczyku.

Kiedy znów zeszedłem z kazalnicy i w własnéj już postaci spojrzałem na dwóch dostojników: nie-

boszczyka i żywego, zaśpiewałem sobie na tarnowską nutę:

„Tysiąc złotych za pogrzeb; jabym dwa dołożył:
By *ten żywy* skamieniał, a *nieboszczyk* ożył.“

— „Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia“.

Przed oczyma memi przeciągał długi, bez końca, szereg anachoretów i dziewic, a niezliczone tłumy narodu cisnęły się ku miastu przybranemu w stare dywany i wytarte firanki.

Wsunąłem się przeto w największą ciżbę i schwyciwszy jednym pazurem koniec długiéj kolorowéj wstęgi, zaintonowałem wielkim głosem:

„Nie będziesz miał bogów *cudzych* przedemną“.

A lud cały śpiewał ze mną na tę samą nutę.

Bo cudzem musiało być to bóstwo, które wzgardziło czterdziestu świątyniami, i któremu cześć oddawano na publicznym placu...

Szedłem potem do gmachu, z którego jak z fabryki gazowéj rozlewały się promienie światła na kraj cały i obaczyłem, że było w nim ciemno.

Bo oto dwa najświetniejsze płomienie, dwie gwiazdy pierwszorzędne znikły i zgasły na wieki.

I oglądałem znowu dwa piękne, rodzajowe obrazki.

Na pierwszym ludzie stateczni i nauczni kłócili się i dogryzali jeden drugiemu, jako żaki uliczne. I powiedziano mi, że to dla dobra nauki.

Na drugim zaś, ludzie również stateczni i porządni całowali się z charłakami i obdartusami, kładąc im w rękę papierki kurs w kraju mające. A mówiono mi, że to dla miłości wyborów i dla dobra miasta.

Zbudowany tem wszystkiem com widział i słyszał, chciałem *wziąść* znowu i wrócić zkądem przyszedł, gdy oto usłyszałem wołanie wielkie wołające na mnie: „*Djable!* gdzież jesteś? przecz nas opuściłeś?!“

Nie opuściłem was najmilejsi, jako widzicie, bo otom jest.

Djabeł.

NIEGDYŚ A TERAZ.

Młodzian.

Ojczyznie i Marji chował się na sławę,
Zbroja na nim stalowa do słońca połyska,
Krew w licach, mars na czole, oko ognie ciska, —
Kord przy boku — koń dziarski — hejże na wyprawę!...
Potykał się już z Turkiem, poznał z Tatarzynem —
Król jegomość wszak o nim wspomniał raz łaskawie,
Gdy choć ranny, zwycięzcą wrócił po wyprawie
I młode czoło okrył rycerskim wawrzynem.

Panicz.

Zapadłe ma policzki cytrynowéj cery,
Pierś kocia, nogi chude, rączka jak u panny —
Czoło świeci łysiną, — wzrok niepewny, szklanny,
Ale za to ma *z szykiem* ubiór i maniery!...
Waleczny, bo zdobywa w kawiarniach bufety,
Rozbija banki w maczka, wśród śmiechu i krzyku
Mieni się bohaterem awantur bez liku,
Lubi poncz, karty, wino, psiarnię i kobiety!

Dziewoja.

W skromnéj zaciszy szlacheckiego dworu
Jak biała lilja rosła niezmazana,
Albo rodzice dali męża — pana,
Albo pod welon poszła do klasztoru.
Od ziemi oczu skromnych nie podniosła,
Rumieńcem zawsze płonąc — zagadniona, —
Z szlachetnem sercem, dziewiczego łona
Skarbem najdroższym — chlubą Polski rosła!...

Panna.

W piersiach ma kramik uczuć i skłonności,
Szynion, bielidło — to jéj wdzięków środki,
Żywiołem: romans, moda, stroje, plotki...
Wszystkiego nadto — tylko brak skromności.
Emancypacji wielka zwolenniczka,
Pali cygara, jeździ wierzchem, strzela,
Wychodząc za mąż — szuka przyjaciela,
Oto cnót matron przedwiecznych dziedziczka!

Z piosnek ludowych.

Florcia i kruk.

— „Córuś moja, Florciu moja, co słychać u ciebie?“
— „Pani matko dobrodziejko, *kruk* w rachunkach grzebie.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w Towarzystwie huk, huk!“

— „Córuś mojaa. Florciu moja, kto u ciebie sztuka.
— „Pani matko, dobrodziejko, kruk, nadużyć szuka.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w towarzystwie huk, huk!“

— „Córuś moja, Florciu moja, kto u ciebie śpiewa?“
— „Pani matko dobrodziejko, kruk nawarzył piwa.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w towarzystwie huk, huk!“

— „Córuś moja, Florciu moja, kto u ciebie śpiewa?“
— „Pani matko dobrodziejko, kruk rachunki składa.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w towarzystwie huk, huk!“

— „Córuś moja, Florciu moja, cóżeś zawiniła?“
— „Pani matko, dobrodziejko, kruka-m nie lubiła.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w towarzystwie huk, huk!“

— „Córko moja, Florciu moja, co to z tego będzie?“
— „Pani matko, dobrodziejko, kruk na koszu siędzie.
Oj kruk, pani matko dobrodziejko, kruk, kruk,
Narobił mi w towarzystwie huk, huk!“

Doktorowi Tagmonlogji.

Doktor! o jakiż zaszczyt — wielki Boże!
Zostać doktorem, zwłaszcza tagmonlogji,
Bo filozofja już istnieć nie może,
Odkąd ją zabił znawca filologji,
Przed którym czoła uchylcie w pokorze
Wszyscy doktorzy prawa, teologji!...
Bo *tagmonlogja* — to rzecz taka właśnie,
Przy której wszelka umiejętność gaśnie...

* *
*

Coby powiedział Pytagoras na to,
Gdyby po tylu wiekach nagle ożył,
Coby powiedział Sokrates i Plato,
Lub wreszcie Hegel, gdyby czasów dożył
Gdy filozofji już grozi zatratą
Autor, — co nową umiejętność stworzył
I *tagmonlogją* nazwał bardzo śmiało,
To, co się zawsze tylko głupstwem zwało!

Telegramy „Djabła“.

Bruksella. U jednego tutejszego fabrykanta broni, jakiś nieznajomy zamówił rewolwer z cyfrą *B* i po odbiór nie zgłosił się. Zawiadomiony o tym wypadku ajent policji berlińskiej wpadł na ślad wielce rozgałęzionego spisku, wymierzonego na życie ks. Bismarka. Aresztowano już wielu nieznajomych po różnych miastach Europy.

Berlin. Policja przejęła na poczcie kartkę korespondencyjną, wysyłaną do Poznania. Na kartce były te słowa: „Przyślijcie mi młodego chłopca, któryby miał pewną rękę, bo ja sam nie dam sobie rady. (Podpisano) *Müller*, rzeźnik“. Nie ulega wątpliwości, że pod tą pokrywką ukrywa się zamach na życie ks. Bismarka. Winnych aresztowano.

Mordersheim. Kilkunastu chłopców brało lekcje fechtunku i strzelania do celu. Zamiast tarczy użyto bałwana, przypominającego formy ludzkie. Na rekwizycję policji berlińskiej, które w bałwanie upatrzyła podobieństwo do ks. Bismarka. aresztowano wszystkich chłopców i nauczyciela, a przeciwko rodzicom wytoczono śledztwo karne.

Berlin. Wysokie zalety sztućca, którym arcyksiążę Jan Salwator strzelał do celu w Krakowie, wzbudziły wielki niepokój w tutejszych wyższych sferach. Minister skarbu otrzymał polecenie nabycia tego sztućca do zbiorów ks. Bismarka.

Bukareszt. Na żądanie konsula pruskiego aresztowano tu pewnego wyrobnika, który po pijanemu opowiadał w szynku, że musi być bliskim krewnym Kulmana, bo nazywa się Mankul.

Bydgoszcz. Przejeżdżali tu w jednym wagonie ksiądz i obywatel z poznańskiego. Rozmawiali z sobą po polsku. Siedzący w drugiem coupé ajent policyjny aresztował ich obydwóch za to, że w rozmowie, której nie rozumiał, ani razu nie wspomnieli nazwiska ks. Bismarka.

Berlin. Cisza w polityce najzupełniejsza. Od trzech dni nie słychać o żadnym zamachu na życie ks. Bismarka. Pokój i bezpieczeństwo Europy zapewnione... do jutra.

Nowy wynalazek
kontrybucyjny.

(Przez ks. Bismarka.)

Ponieważ za każdy policzek płaci się 5 talarów kary, przeto biskup udzielający bierzmowania bez pozwolenia władzy policyjnej, winien być oskarżony o obrazę honoru, popełnioną nie w uniesieniu gniewu, ale z rozmysłem — i karanym być ma grzywną po 5 talarów za każdą głowę a raczej policzek, lub też więzieniem. Biskup bierzmujący naraz więcej jak jedną osobę — na co zwraca się szczególniejszą baczność żandarmerji i organów policyjnych — może być nawet złożonym z urzedu.

Przepis ten nie stosuje się do spółki biskupiej poznańsko gnieźnieńskiej, pod firmą „Mossenbach et Nollau“, której to spółce służy prawo policzkowania bezkarnie obywateli pruskich, w imieniu cesarza i króla.

Odpowiedzi „Djabła“.

Panu S. B. w Kościanie. Obecny numer zalicza się do zeszłego kwartału. Numera od 1 — 114 możesz Pan zawsze otrzymać z redakcji.



Cywilizacyjność Germanii w Wielkopolsce.
KULTUR=TRÆGERIN
Szkoła rolnicza w Żabikowie
LIBELT
KREMER
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
JOWISZ rodzi MINERWĘ.
USTAWA PROPINACYJNA
SEJM GALICYJSKI
KONSILIUM LEKARSKIE.
KOMPRESSY
ULTRAMONTANIZM
CZAS


ZGROMADZENIE FLORYJANKI
WODA Z LOURDS
PROTEKCJA
EGOIZM
TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
KRONIKA
DZIENNIK POLSKI
GAZETA NARODOWA
GAZETA WARSZAWS
PENSYJONAT
DZIENNIKARSKI
POWAŻNY CZAS
WYROK ARCYBISK
Mowa pogrzebowa o fałszywych braciach
LIST OTWARTY DO DZIENNIKA PO GO

Mości Panie Redaktorze!
Zkąd wolno Waszmości
Bez mojego pozwolenia
Dawać publiczności
Wiersze, które dołączyłam
Do mojego wianka,
Które przeto są własnością
Moją i kochanka?
Zkąd masz prawo je drukować?
Znasz mnie? płacisz może?
To doprawdy już za wiele!
Wstydź się Redaktorze!

Ja w tych wierszach napisałam
Że kto je dostawi
To się przy mnie wcale nieźle
I mile zabawi,
Żem całusa dać gotowa
Uścisnąć namiętnie,
A gdy zechce to i moją
Rękę dam mu chętnie...
Trzeci dzień już chłopców roje
Odkąd błysną zorze
Domagają się zapłaty...
A pfe! Redaktorze!

Ty wszystkiemu jesteś winien:
Każdy druk przynosi,
Ten całusa, tamten znowu
Co innego prosi.
Lecz chcąc wszystkich ich obdzielić
Trza djabelnéj siły
Nie wystarczę, słowo daję
Jak mi Pan Bóg miły.
Więc przeklinam cię na wieki
Z „piekła rodem“ tworze
Bodajś stracił abonentów
Mości Redaktorze!

C. hr.

Korespondencja.

Szanowny Djable! W jednym z dzienników lwowskich spostrzegłam inserat: *„Mąż z węgla kamiennego“*... Ponieważ mam zamiar jeszcze raz zakosztować słodyczy stanu małżeńskiego, racz mnie objaśnić: czy i do czego może być przydatny, taki, nieznany dotąd gatunek mężów?

Z winnym aff ktem
Celestyna z Przykościów 1° voto *Bajdurska*, 2° voto *Rozpytaiska*, świeżo owdowiała c. k. porucznikowa *Przementenikiewiczowa*.

Szanowny Redaktorze!

Za pośrednictwem Twojego pisma ośmielam się zaproponować świetnéj radzie naszego magistratu, czyby czasem nie można na próbę zburzyć rażące dotąd mimo odwiecznych obietnic restauracyi, odrapanym widokiem i prawdziwie biblijnym nieporządkiem sukiennice. Radca specyalista *od prób* sądzę, że przyjmie do wiadomości tę moją propozycję i na najbliższém posiedzeniu radzie przedstawić nie omieszka. Mam to przekonanie, iż próbna taka rujnacja nie wielkie za sobą pociągnie koszta. Przecież jesteśmy tak bogatymi mieszczaninami! Czemuż sobie więc prób nie pozwolić?

Z szacunkiem
stały prenumerator.

Koniec roku szóstego.

Od 1 maja b. r.

wychodzi

w Krakowie

KRONIKA

pismo

codzienne

Prenumerata wynosi:

w Krakowie miesięcznie c. 80,
kwartalnie złr. 2 „ 25.
z przesyłką pocztową:
w Austrji miesięcznie złr. 1 c. 15,
kwartalnie „ 3
w Niemczech kwartalnie „ 3

Prenumerata przyjmuje się od 1 i 16 każdego miesiąca.

Adres: „Redakcja KRONIKI w hotelu Saskim w Krakowie“.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

(Ciąg dalszy).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10^1/_2$ do god. 12

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 9 do 10 i od 1 do 2.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — $12^1/_2$ i od 2 — 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specjalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10 — 3.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Czas ulica Różana Nr. 413.

Djabeł ulica Sławkowska Nr. 262.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba (dawniéj J. Wildt) ul. Grodzka. Księgarnia i czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografje.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14). Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Pracownia rzeźbiarska.

F. M. Wyspiański (ul. Kanonna 133). Rzeźby, wyroby z marmuru i metali. Otwarta codziennie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem ub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Ogród Streelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w każde święto (wstęp 20 c.) Początek o g. 4.*

Hotele.

„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

S. Rzewuski (ul. Florjańska 352) Śniadania i kolacje gorące. Obiady i przekąski. Piwo tenczyńskie i karwińskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

I. Majer, Rynek linja AB. Cukry, ciasta, torty i fabryka czekolady.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek, Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.

A. Suski (ul. Grodzka róg Szerokiéj) Handel win, korzeni i delikatesów. Towary kolonialne. Jedzenia gorące o każdéj porze.

J. Nagel (Rynek, obok pał. Spiskich). Główny skład drożdży prasowanych z fabryki Mautnera w Wiedniu. Herbata karawanowa w wyborowych gatunkach (na 2 funtach $^1/_4$ funta rabatu).

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 50, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

I. Zaplatalski, Rynek. Linja A. B. Magazyn towarów galanteryjnych — damskich konfekcji, perfumerji francuzkich i angielskich. Jedyny skład kapeluszy słomianych wyrobu krajowego.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Czynciel (Rynek Nr. 43) obok kościoła N. P. Marji. Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykotowe. Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, franki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.

J. Launer (ulica Florjańska nr. 345) Towary żelazne, stalowe i mosiężne, ozdoby do okien, zabawki dziecinne, gitary, skrzypce, struny i harmonje ręczne. Papier, potrzeby do pisania i znaczny wybór towarów norymbergskich.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346 Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk po cenach umiarkowanych.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś. Anny Nr. 191). Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj z wyborowego materyjału.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Fabryka kapeluszy słomk.

J. Gella (ul. Florjańska). Kapelusze słomkowe z fabryki własnéj i zagraniczne. Pranie, przerabianie i odświeżanie kapeluszy. — Wybór kwiatów z najpierwszych zagranicznych fabryk.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik, 30 całusów za 25 cent.

Zakład fryzjerski.

W. Beer (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj). Czesanie dam w oddzielnym salonie lub w domach prywatnych. Fryzury gotowe i na zamówienia oraz skład perfum.

Bióro Zleceń.

Dr. Nowicki (ul. Szeroka 490). Bióro komisowe, pośrednictwo we wszelkich interesach w mieście i na prowincji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | W drukarni dra L. Gumplowicza pod zarządem Stanisława Grailichowskiego.